Nr. 107. Kraków, środa 14 kwietnia 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 398. — Konto czekowe Nr 34.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Towarzysze! Towarzyszki! Pamiętajcie o święcie 1 Maja!

Klerykalni sofiści.

Polityka zewnętrzna Niemiec stoi, jak wiadomo, obecnie pod znakiem rozsypującego się bloku konserwatywno-liberalnego... Na miejsce liberałów — do spółki z konserwatywno-szlacheckim żywiołem chciałoby się wkręcić centrum, ów wzór polityczny dla klerykałów wszystkich krajów: wzór przebiegłości arcyjezuickiej!

Naturalnie, w takiej sytuacyi trzeba ostentacyjnie schlebić konserwatystom, wysuwając kandydatury im miłe przy nastręczających się wyborach uzupełniających, a równocześnie dla uniknięcia różnic wzmocnić we własnych szeregach element im pokrewny.

Zaledwie więc przed tygodniem przy pomocy swych agentów w sutannach przeforsowało centrum na posła z okręgu przemysłowego wysoce feudalnego kandydata, jednego z książąt Salm, a już obecnie znów forytuje księcia Arenberga.

Oczywiście, iż taka taktyka wywołała pewne rozgoryczenie wśród robotników, należących do organizacyi centrowej — durzonych przez klerykałów. Tem gorliwiej rzuciła się prasa centrowa do zamydlenia im oczów, iżby nie dostrzegli, że ich to kosztem budują się podwaliny pod sojusz z konserwatystami i agraryuszami — słowem lichwiarzami zbożowymi.

Naczelny organ centrowców „Kölnische Volkszeitung“ wystąpił z artykułem, będącym iście wzorem klerykalnej perfidyi.

Dowodzi mianowicie, iż główną rzeczą jest „wielostronność przy wyborze posłów“: wszystkie stany muszą być należycie reprezentowane, poczem dalej ciągnie chytrze: „Jeżeli ktoś twierdzi np., że robotnik A. nie nadaje się na reprezentanta ludu dlatego tylko, że jest robotnikiem, jest to wysoce brutalnem, bezmyślnem i egoistycznem, ale tak samo bezmyślnem jest twierdzenie, że nie może nim być książę X. dlatego, że jest księciem“.

Naturalnie, nie dodaje przytem dziennik centrowy, jak szczupłą jest w jego frakcyi parlamentarnej reprezentacya robotnicza, klasy najliczniejszej, a co więcej: tak wielu wyborców dającej centrum; choćby w Westfalii, Nadrenii, na Śląsku; natomiast, jak nieproporcyonalnie liczną jest tam klasa kapitalistów: jak skutkiem tego interesy robotnicze uwzględniane są tylko w tym stopniu, iżby robotnik centrowy przy odpowiedniem nastrajaniu go nie dostrzegł systematycznej zdrady. „Centrum — pisze „Kölnische Volkszeitung“ — musi zastępować interesy robotnicze tak samo gorąco i gorliwie, jak socyalna demokracya (sic!), ale musi też myśleć i o innych klasach zawodowych“.

Jak można równocześnie bronić interesów wręcz sprzecznych — tego pobożne pismo nie wyjaśnia, choć już biblia pouczyłaby je, że nie podobna „dwom panom służyć“.

To też dla robotników mają klerykali... frazesy o swej sprawiedliwości, uwzględniającej interesy wszystkich stanów, a dla utytułowanych możnowładców mandaty, cła zbożowe itd.

Socyaliści w obronie szkół polskich na Śląsku.

Cieszyn, 10 kwietnia.

(Dokończenie).

II.

Bezsilne gniewy.

Zaznaczyliśmy już, że zgromadzenie zwołał w Łazach do p. Libery, dnia 4 kwietnia w sprawie polskiej szkoły realnej w Orłowej komitet P. P. S. D. Wobec tego nieuzasadniony jest zarzut „nietaktu“, który miał popełnić tow. Reger, zapraszając na konferencyę tylko członków obydwu naszych komitetów miejscowych, to jest polskiego i czeskiego. Zresztą o co tam chodziło? Chodziło o to, że towarzysze czescy domagali się zmienienia rezolucyi w tym duchu, aby w niej wyrażone było żądanie także czeskiej szkoły, a domagali się tego od nas, nie zaś od jakiegoś „komitetu obywatelskiego“. Tow. Reger, zaprosiwszy towarzyszy czeskich na naradę, oświadczył im, że rezolucyi zmieniać nie można, ponieważ ma ona formę memoryału, uchwalonego w tem samem brzmieniu na wszystkich zgromadzeniach w tej sprawie zwoływanych i już wydrukowanego, ale, że nic nie stoi na przeszkodzie, aby po uchwaleniu naszej rezolucyi zabrał głos ich referent i przedłożył swoją, odrębną rezolucyę. Na takie załatwienie kwestyi zgodzili się wszyscy towarzysze czescy i polscy: zgodziło się na nią całe zgromadzenie.

Śmieszne są bezsilne żale p. „Obecnego“, korespondenta „Nowej Reformy“, na temat, że „p. Reger opanował zgromadzenie na rzecz partyi“ i jeszcze śmieszniejsze zapewnienia, że „dla świętej zgody“ nie sprzeciwiano się temu i nie protestowano przeciwko zmianie programu, która miała na tem polegać, iż dopuszczono do dyskusyi o szkole czeskiej. — A śmieszne są one dlatego, że w liczbie 800 uczestników owego zgromadzenia garść, co najwyżej 20 lub 30, niesocyalistów nie mogła sobie przecież rościć prawa do dyktowania nam swojej taktyki szczucia narodowościowego. Zresztą przypominamy tym panom niedawne dzieje walki o szkołę wydziałową w Łazach. Wówczas to — przed rokiem — okazała się bezsilność stronnictwa narodowego w Łazach w całej swej okazałości. Zwołane przez generałów narodowych zgromadzenie nie mogło dojść wcale do skutku, bo brakło na niem s o c y a l i s t ó w p o l s k i c h, a Czesi, burżuje czescy, mieli na niem większość.

Musiano się więc udać po pomoc do nas i wtedy proszono tow. R e g e r a, aby przyszedł referować. Tow. R e g e r istotnie, w kilka dni po owem rozbitem przez Czechów zgromadzeniu, odbył wówczas w tym samym lokalu p. Liberdy imponujące zgromadzenie, które rezolucyę o otworzeniu polskiej szkoły wydziałowej jednogłośnie uchwaliło. Teraz ciż sami generałowie bez wojska — i w dodatku fuszerzy polityczni — śmią nam czynić zarzut, że nie poddaliśmy się pod ich komendę, przez co popełniliśmy „nietakt“! Zapewniamy ich z góry, że nie uczynimy tego nigdy, bo nie mamy ochoty wychowywać za pazuchą naszego kożucha żmii, która nas potem będzie gryzła. Tam, gdzie na zgromadzeniu są nasi towarzysze, tam będziemy występowali zawsze samodzielnie i będziemy się trzymali naszej taktyki, którą uważamy za jedynie słuszną i zbawienną dla interesów ludu polskiego na Śląsku.

Referat tow. Regera.

Referatowi tow. R e g e r a nie może korespondent „Nowej Reformy“ nic zarzucić, a jednak i tu jest on stronniczym. Gdyby był sprawiedliwy i uczciwy, to byłby zaznaczył, że mowa tow. R e g e r a, jędrna, pełna treści i wygłoszona z ogromną siłą i zapałem wywarła głębokie wrażenie na wszystkich słuchaczach. Garść czeskich szowinistów, zbita w kupkę, nie śmiała nawet ust otworzyć, wobec ciężkich zarzutów, jakie przeciwko czeskim urzędnikom i dozorcom podniósł tow. Reger.

Między innemi odparł on głupie zaczepki „Silezyi“, „Ostrawskeho Dennika“ (nowe pisemko renegackie), dlaczego Polacy pchają się na Śląsk, a zaniedbują szkolnictwo w Galicyi, przypominając, że do zaniedbywania Galicyi pod względem ekonomicznym i kulturalnym p r z y c z y n i ł a s i ę n i e m a ł o w ł a ś n i e b i u r o k r a c y a c z e s k o - n i e m i e c k a, ci sami Precliczkowie, którzy obecnie gnębią lud polski na Śląsku.

Wiemy wprawdzie, że inżynier lub dozorca polski będzie wobec robotników polskich występował z tą samą bezwzględnością, jak poganiacze czescy lub niemieccy, ale mimo to wolelibyśmy, gdyby na Śląsku byli kapitalistami i ich reprezentantami Polacy, bo wówczas walka klasowa proletaryatu polskiego przeciwko swoim gnębicielom i ekonomicznym wyzyskiwaczom przybrałaby formy o wiele prostsze i wyraźniejsze, nie zaciemniane żadnymi ubocznymi wpływami narodowościowymi. Dlatego walczymy nietylko o polskie szkoły ludowe, lecz domagamy się także polskich szkół średnich i wyższych. Domagamy się ich dlatego, bo przyczynią się one do podniesienia całej kultury polskiej w tym kraju i ponieważ należą się one nam, skoro na nie płacimy.

Mowę tow. Regera nagrodzono burzą oklasków, poczem rezolucyę za polską szkołą realną uchwalono prawie jednogłośnie.

Czeska rezolucya.

Tow. K o s z a t a, redaktor „Hlasu lidu slezskeho“, w rzeczowym referacie wykazał na podstawie cyfr, wyjętych z budżetu państwowego, upośledzenie szkolnictwa czeskiego i polskiego na Śląsku, poczem postawił rezolucyę, w której jest powiedziane zasadniczo, że „silnej mniejszości czeskiej na Śląsku należy się również szkoła realna“. O tem, gdzie ma być ta szkoła utworzona, nic w rezolucyi nie powiedziano.

W głosowaniu podniosło się za tą rezolucyą kilkadziesiąt rąk, przeciwko zaś zaledwie kilka. Ponieważ obecni na sali Czesi zaczęli protestować, więc „dla miłego spokoju“ i „aby wiecu nie rozbijać“ — mówię słowami korespondenta „Nowej Reformy“ — oświadczył tow. R e g e r, że „za rezolucyą polską głosowali Polacy, za czeską Czesi, a zatem obie należy uważać jako uchwalone odnośną liczbą głosów“.

Wprost zmyślone jest tedy twierdzenie, że całe zgromadzenie głosowało przeciwko czeskiej rezolucyi.

Jeszcze kilka kłamstw p. „Obecnego“.

A już kłamie korespondent, jeżeli twierdzi, że „prezydyum coprędzej rozwiązało zgromadzenie“, ponieważ po uchwaleniu rezolucyi przemawiał jeszcze niejaki P o l e d n i k, majster płacowy z „Nowego“ szybu w Łazach, który proponował dodatek do rezolucyi, że „ma być tyle szkół czeskich i polskich, ile się należy w stosunku do istniejących szkół niemieckich“, przemawiał jeszcze raz tow. Reger, odpowiadając poprzedniemu mowcy, i przemawiał p. G. z Karwiny, „d z i e l n y narodowiec“, który prosił, aby nazwiska jego nie wymieniać w gazetach. Przemówienia p. Polednika i p. G., chaotyczne i bezprzedmiotowe wobec uchwalenia rezolucyi, wywołały niepokój i śmiechy w zgromadzeniu, a ponieważ nikt się więcej do głosu nie zapisał, przeto przewodniczący zgromadzenie zamknął.

Po zgromadzeniu zaintonowali nasi towarzysze „Czerwony sztandar“, równocześnie zaś w drugim kącie sali śpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła“, słysząc to nasi towarzysze przyłączyli się w drugiej zwrotce do tego śpiewu, aby potem znów zaśpiewać „Czerwony sztandar“.

Nieuczciwość korespondenta „Nowej Reformy“ widać w końcu najlepiej z tego, że sam przyznaje, iż między innemi także na zgromadzeniu w D ą b r o w i e „panował zapał“, a zapomniał dodać, że tam referował również tow. R e g e r.

Marynarka angielska przeciw niemieckiej.

Pośród wielkich mocarstw, Anglia rozporządza dotąd najpotężniejszą flotą. O ile jednak stosunkowo niedawno jeszcze jej przewaga na morzu była, że się tak wyrazimy, „dwumocarstwową“, to od kilku lat poprzestać musi jedynie na górowaniu pod tym względem nad innemi państwami, wziętemi wszakże z osobna.

W sprawie etatu marynarki trzymano się w Anglii niezłomnie takiej taktyki, by się módz zwycięsko przeciwstawiać połączonym siłom Francyi i Niemiec, a gdy w następstwie kolosalny wzrost armii morskiej Stanów Zjednoczonych znacznie przewyższył odpowiednie zbrojenie Francyi, to Anglia rozpoczęła swój „dwumocarstwowy wyścig“ przeciw Niemcom wraz ze Stanami Zjednoczonymi.

Lecz okazało się to przy nadzwyczajnem natężeniu budżetowo-marynarskiem obu tych państw, ponad siły potężnej Anglii i oto od trzech lat poprzestać ona musi jedynie na pierwszeństwie — jednomocarstwowem, mając tuż za sobą Stany Zjednoczone i coraz bardziej zmuszona liczyć się również z niebezpieczeństwem marynarki niemieckiej. Francya w tem współzawodnictwie została zepchnięta na plan czwarty.

Poniższa tabelka statystyczna znakomicie ilustruje stopniową zmianę porównawczego stosunku sił morskich:

Wydatki na flotę w milionach marek:

Rok	Anglia	Francya	Niemcy	Stany Zjedn.	Zestawienia etatu angielskiego z połączonym etatem dwóch państw
1893	291	203	81	128	+ 7
1894	359	219	79	135	+ 61
1895	405	214	86	123	+ 105
1896	456	212	92	116	+ 152
1897	456	209	111	147	+ 136
1898	521	232	126	249	+ 163
1899	544	258	145	270	+ 141
1900	624	298	157	237	+ 169
1901	641	275	195	256	+ 171
1902	646	239	205	287	+ 154
1903	734	251	210	349	+ 175
1904	753	250	216	410	+ 127
1905	681	255	233	421	+ 27
1906	650	260	252	429	— 31
1907	641	250	278	416	— 53
1908	659	255	339	515	— 195

Widać stąd, że aż do 1901 r. włącznie Anglia, względnie „normalnie“ zwiększając swoje rozchody marynarskie, zachowuje stałą przewagę nad flotą Francyi i Niemiec. Od 1902 r. na miejscu Francyi staje Ameryka północna, poczem etat angielski raptownie wzrasta, czyniąc wysiłek ratowania zagrożonej „dwumocarstwowości“. Pomimo to przecież hegemonia angielska jest coraz mniejsza, a już w roku bieżącym połączone etaty Niemiec i Stanów Zjednoczonych przewyższają angielski o 195 milionów.

Jeżeli uwzględnimy dalej, że niemiecki etat marynarki wedle ostatnio przyjętej ustawy budżetowej został powiększony o niespełna 130 milionów i w r. 1911 wynosić będzie 470 milionów, a etat Stanów Zjednoczonych niezawodnie w niemniejszem tempie postępować będzie, to zrozumiemy zaniepokojenie rządu i burżuazyi angielskiej, które znalazło niedawno wyraz w dyskusyi „marynarskiej“ w Izbie gmin.

Wobec szalonego zbrojenia się Niemiec, zorganizowania znacznej liczby nowych warsztatów okrętowych i budowania najdoskonalszych pancerników typu „Dreadnought“ w liczbie niemal że wyższej niż w Anglii, rząd angielski przedłożył podwyższenie etatu o 3 miliony funtów szterlingów, zapowiadając budowę 4, ewentualnie 8 „Dreadnought'ów“, 6 opancerzonych krążowników i całej flotylli statków podwodnych. Ale propozycye rządu spotkały się z oporem i krytyką lewicy demokratycznej i robotniczej, tem bardziej że rząd, wbrew wrosłej w angielski parlamentaryzm ścisłej kontroli wydatków, żądał niejako *carte blanche* na zależną od zbrojeń niemieckich budowę okrętów wojennych, a więc na nie dające się bliżej określić obarczenie przyszłorocznego budżetu.

Dla przekonania radykalnych kół Izby minister marynarki przeraził przedstawicielstwo narodowe groźnym obrazem niedalekiej potęgi morskiej Niemiec, która może się stać poważnem niebezpieczeństwem dla Anglii. Z tego skorzystał przywódca konserwatywnej opozycyi, p. Balfour, i zaatakował rząd w imieniu godności narodowej za... zaniedbanie obrony państwowej i karygodne zachwianie hegemonii morskiej. Wprawdzie ministrom i ich stronnikom parlamentarnym udało się zarówno w Izbie, jak i poza Izbą odeprzeć ten atak, obliczony głównie na zdyskredytowanie obecnego rządu liberalnego, ale skutek był ten, że znaczna część radykalnych przeciwników nowych zbrojeń cofnęła się, że kolonie zaofiarowały metropolii pomoc w budowie okrętów itd.

W rezultacie Anglia, licząc się z powstawaniem nowej potęgi morskiej, nie da wyprzeć swojej marynarki z zajmowanego dotąd pierwszorzędnego stanowiska, a do pewnego stopnia będzie usiłowała też w miarę możności zachować swoją hegemonię dwumocarstwową.

Europę więc czekają wciąż nowe zbrojenia morskie i doskonalenie potwornych i mor-

derczych olbrzymów okrętowych — a to wszystko, mając być „gwarancyą pokoju“, nielitościwym ciężarem padnie na barki wycieńczonych i bez skrupułu wysysanych przez burżuazyjne rządy mas pracujących.

Nadomiar te same masy pracujące, o ile orężna gwarancya pokoju zawiedzie, muszą być gotowe do złożenia na ołtarzu burżuazyjnych apetytów odpowiedniej ofiary w postaci „mięsa armatniego“.

Przegląd polityczny.

Anglia przeciw Austryi. Zapowiedziana budowa olbrzymich okrętów przez Austryę wywołała w prasie angielskiej ogromne wzburzenie. Wskazuje ona, że wielka flota austryacka będzie miała przeznaczenie wspierać flotę niemiecką w jej walce z angielską, a przez to powiększenie sił morskich trójprzymierze zyskuje stanowczą przewagę militarną nad trójporozumieniem Anglii, Francyi i Rosyi. Już teraz, wołają pisma angielskie, siły lądowe trójprzymierza zachwiały równowagę europejską, a wzmożenie jego sił morskich nada mu decydujące stanowisko i stanie się powodem ciągłego niepokoju.

Te głosy prasy angielskiej mają podwójny cel: z jednej strony prasa rządowa chce przez zastraszenie opinii publicznej uczynić ją powolną do zgody na budowę nowych „Dreadnaught'ów“, z drugiej strony prasa opozycyjna używa tych pogłosek jako środka do obalenia obecnego rządu liberalnego pod pozorem, że nie dość energicznie przeciwdziała zbrojeniom się Niemiec. Wogóle prasa angielska nie kryje się zupełnie z tem, że cała kampania polityczna Anglii przeciw Austryi z powodu aneksyi Bośni była wynikiem ścisłego przymierza Austryi z Niemcami, a celem jej było przekonanie dyplomacyi austryackiej, że przymierze z Niemcami nie jest w stanie ochronić jej przed klęskami na Bałkanie. Ponieważ plan ten nie powiódł się, szuka się teraz w Anglii innego pretekstu do napaści na Austryę, a skutek jest ten, że Austrya coraz silniej opiera się o Niemcy.

„Polonofilski“ nacyonalizm postępowców rosyjskich miewa niezmiernie humorystyczne przejawy. Z powodu jubileuszu Gogola, genialnego wprawdzie pisarza, ale znanego z reakcyjnych, carosławnych poglądów a specyalnie z nienawiści do Polaków, kadecka „Riecz“ umieściła korespondencyę z Leodyum p. t. „Rewizor na obczyźnie“. Dowiadujemy się, że w Belgii, a specyalnie w Leodyum jest bardzo dużo studentów rosyjskich, że mają tam własne stowarzyszenia, czytelnie i t. p., że często urządzają przedstawienia amatorskie, które się znakomicie udają.

„Ale takiego ożywienia — pisze korespondent „Rieczy“ — jak podczas przedstawienia „Rewizora“ nigdy u nas nie było. Tego dnia tam, daleko od nas, Rosja obchodziła swoje narodowe święto — stuletnią rocznicę Gogola, i myśmy duchowo byli z nią i wraz z nią się radowali. „Moskwicze“ i Odessyci, Irkuczanie i Kiszyniowczycy, Kaukazczycy i Polacy — wszyscy złączyli się w jednem uczuciu. Uroczystość bezwarunkowo się udała“...

Kapitalne jest to konstytucyjno-demokratyczne zestawianie mieszkańców poszczególnych miast „dzierżawy“ carskiej z Kaukazczykami i Polakami! A wszechrosyjskie międzymiastowe i międzynarodowe uczucie jest wprost rozczulające!

Sprawy partyjne.

Konferencya obwodowa P. P. S. D. w Stanisławowie. W myśl statutu partyjnego zwołuje komitet obwodowy stanisławowski konferencyę obwodową, która odbędzie się w niedzielę 18 kwietnia o godz. 9 rano w lokalu stowarzyszeń robotniczych przy ul. Gazowej w Stanisławowie z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie konferencyi,
2. Sprawozdanie z ruchu,
3. Organizacya i agitacya,
4. Prasa,
5. Stowarzyszenia spożywcze i wytwórcze,
6. Wybór nowego komitetu obwodowego.

Każda miejscowość, w której towarzysze opłacają podatek partyjny, uprawnioną jest do wysłania dwóch delegatów, zaś miejscowość, gdzie istnieją komitety miejscowe, trzech delegatów na konferencyę. Ze względu na ważne sprawy, będące na porządku dziennym, uprasza komitet o pełne obesłanie konferencyi.

Każdy delegat ma mieć wystawiony mandat, podpisany przez przewodniczącego i sekretarza zgromadzenia, na którem nastąpił wybór delegata.

Za komitet obwodowy P. P. S. D. w Stanisławowie:

Władysław Kobak, sekretarz. *Dr Józef Mosler*, przewodniczący.

KRONIKA.

Kraków, 13 kwietnia

Nowiny krakowskie.

O krwawem zajściu w więzieniu sądu krajowego dowiadujemy się następujących szczegółów: W celi Nr 81 na I. piętrze siedziało 4 inkwizytów: morderca Ferberów Bilski-Barcicki, dalej oskarżony o kradzież u dra Seinfelda Gustaw Oficyał, zbrodniarz kryminalny z Rosyi Jan Orkisz i morderca furmana z browaru Goetza Jan Gelesz. Czwórka ta postanowiła uwolnić się z więzienia, a jako dogodny dzień wybrała niedzielę wielkanocną, wiedząc, że w dniu tym większa część dozorców ma wolne. O godzinie 12 w południe zadzwoniono z celi na dozorcę, a gdy pełniący na kurytarzu służbę Jan Śwituszak wszedł, zażądali aresztanci świeżej wody. Śwituszak odwrócił się, aby nabrać wody z wodociągu, umieszczonego na kurytarzu obok celi 81, i w tej chwili Gelesz zarzucił mu z tyłu ręcznik na szyję i przy pomocy trzech pozostałych wciągnął do celi i rzucił na łóżko.

Śwituszak zdołał raz krzyknąć, co usłyszał patrolujący na kurytarzu II. piętra woźny Leon Pasemków. Prędko zleciał ze schodów, wpadł do otwartej celi i wyrwał Śwituszaka. Na powstały krzyk przybiegł zarządca więzienia p. Przybyl, ale tymczasem aresztanci poniszczyli urządzenie celi i szczątkami zabarykadowali drzwi. Zarządca uchylił trochę drzwi i polecił dozorcom dać ślepy strzał na wypadek, gdyby aresztanci chcieli się na niego rzucić. Gdy zarządca zrobił jeden krok do celi, rzucił się Bilski z deską w ręku na niego i w tej chwili dozorca Wincenty Wolański strzelił, ale Bilski — jak podają — podsunął się pod karabin i trafiony kulą w czoło po kilku minutach skonał.

Na miejsce przybyli lekarz więzienny, prokurator i pełniący tymczasowo funkcyę przełożonego sądu nadradca Kaiser i po skonstatowaniu stanu rzeczy zarządzono dochodzenie, które prowadzi sędzia śledczy Gniewosz.

Dziś odbędzie się sekcya zwłok, a jutro pogrzeb Bilskiego. Duszony dozorca Śwituszak ma się dobrze.

Przymus rekolekcyjny. Sobotni ranny „Czas“ podał znów anonimowy list, pochodzący rzekomo od jakiegoś nauczyciela, uczestnika przymusowych rekolekcyj.

Stwierdza on (o ile nie jest to osoba fikcyjna), iż zgórą 70 (?) nauczycieli odbywało gorliwie owe ćwiczenia, co ma świadczyć o entuzyazmie powołanych na nie, a przeciw twierdzeniu o przymusie. Ciekawa rzecz, jak w takim razie można odróżnić chęć własną od udania — gorliwość zbożną od trwożnej?

Nie przeczymy bynajmniej, ażeby wśród nauczycielstwa nie mogło być ludzi, którzyby rekolekcye odbyć pragnęli, ale i ci, o ile posiadają poczucie własnej godności, powinni być dotknięci, iż władza przełożona — Rada szkolna — traktuje ich, jako ludzi niepełnowolnych, których trzeba mieć pod kuratelą nawet podczas wypełniania obrządków religijnych.

Zabawnym jest w tym liście (?) zwrot, że „liczny“ udział nauczycielstwa w kontrolowanych rekolekcyach świadczy, iż nauczycielstwo to „dorosło do wysokości swego zadania“.

Nie wiedzieliśmy, że szczytem zadań nauczycielstwa jest przysłuchiwanie się kaznodziejskiej swadzie jezuity ks. Bratkowskiego!

Ale najwspanialszą jest konkluzya.

W artykule naszym wskazywaliśmy, iż p. Dembowski powinien raczej dbać o poprawę fatalnych stosunków materyalnych nauczycielstwa, niż z urzędu wtrącać się do ich zbawienia... Końcowa uwaga listu (?) brzmi podobnie: tylko, że ów „jeden z uczestników“ zwraca się z lizusowską perfidyą, czy rozbrajającą naiwnością przeciwko przeciwnikom przymusu, w pierwszej linii zatem przeciw interpelacyi tow. Daszyńskiego. Pisze mianowicie, iż nauczycielstwo „w sprawach religijnych i swego sumienia wyłącznie samo o sobie decydować chce i może (ergo precz z kontrolą i przymusem! Red. „Naprzodu“), zaś nieproszeni opiekunowie raczejby zwrócili swe zabiegi i starania ku polepszeniu bytu materyalnego tych, o których dusze tak się dobijają“...

Na tem stanowisku my właśnie stoimy: nie przymusowego „ratowania dusz“ ukazami, lecz racyonalnego zabezpieczenia bytu nauczycieli żądamy.

Pobór wojskowy w Krakowie odbędzie się od 12 b. m. do 21 maja dla miasta, a od 20 do 28 b. m. dla powiatu; w Podgórzu od 14 do 19 b. m.

Przedstawienie inauguracyjne w teatrze ludowym odbyło się w niedzielę przy przepełnionej widowni. Na program złożyły się: Kantata Świerzyńskiego, odśpiewana przez chór teatralny i amatorski, fragmenty 3 sztuk scenicznych, oraz przemówienie dyrektora E. Rygiera. Przedstawienie było bardzo udatne, szczególnie reżyserya była bardzo staranną. Sala i scena wykazują wiele ulepszeń i przeróbek, a dobry początek powinien zachęcić nową dyrekcyę do gorliwej pracy, a publiczność do uznania tej pracy przez pilne uczęszczanie do teatru ludowego.

Przybory kościelne na śmietnisku. W poniedziałek po południu znaleziono na śmietnisku na Dajworze połamane kielichy, patyny i wota kościelne, które — jak skonstatowano — pochodzą z kradzieży w kościele w Choczni koło Wadowic.

Echo napadu na Grajowerów. Podczas pościgu w Podgórzu za Słoniem trafiony został kupiec Eisig Schwarzberg kulą rewolwerową w piersi. Po kilkutygodniowych męczarniach Schwarzberg zmarł w niedzielę w szpitalu Łazarza.

Samobójstwo. W sobotę po południu powiesiła się w mieszkaniu swem przy ulicy Łaziennej 7 właścicielka sklepu, 59 letnia Estera R. Powód samobójstwa nieznany.

Włamanie. Do zakładu fotograficznego p. Jabłońskiego przy ul. Franciszkańskiej włamał się onegdaj pomocnik fotograficzny Mieczysław Hanslik i skradł różne przybory wartości kilkunastu koron.

Majster-przyjaźniak. Majster piekarski Pachel przyjmuje robotników tylko takich, którzy należą do przyjaźniackiego stowarzyszenia piekarzy; a jak się po chrześcijańsku z nimi obchodzi, o tem świadczy następujące zdarzenie: Czeladnik Karol Górny, należący do „katolickiego“ stowarzyszenia, wypowiedział p. Pachlowi pracę; za to tenże wymyślał mu przy robocie tak obelżywie, że Górny zagroził, iż natychmiast opuści pracownię. Wówczas p. Pachel tak go trzasnął w twarz, że mu spuchła. Górny po tem zajściu natychmiast porzucił pracę i zaskarżył p. Pachla do sądu przemysłowego i karnego. W sądzie przemysłowym już się odbyła rozprawa i „chrześcijański“ majster musiał znieważonemu czeladnikowi zapłacić 14-dniowe odszkodowanie. Robotnicy piekarscy mogą na tym przykładzie widzieć, że majstrowie protegują przyjaźniackie stowarzyszenie piekarzy tylko dlatego, iż chcą mieć takich robotników, którychby mogli po twarzy bić.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Wtorek: „Balladyna“.

Środa: „Małgorzatka“ (ceny zniżone).

Czwartek: „Król Lear“ (pierwszy występ Bolesława Leszczyńskiego).

Piątek: „Mazepa“ (drugi występ B. Leszczyńskiego).

Sobota: „Złote runo“ (trzeci występ B. Leszczyńskiego).

Niedziela 18 b. m.: „Król Lear“ (czwarty występ B. Leszczyńskiego).

— **Z teatru ludowego** komunikują nam: Dziś we wtorek odegrany będzie „Grochowy wieniec, czyli Mazury w Krakowskiem“, komedya w 4 aktach ze śpiewami i tańcami A. Małeckiego. W głównych rolach wystąpią: E. Rygier, J. Rygier, A. Poleński i nowo zaangażowana artystka z Warszawy panna M. Biskupska.

— **Związek ekonomiczny urzędników,** profesorów i nauczycieli w Krakowie zawiadamia swoich członków o zawarciu z jaworznickiem gwarectwem węglowem umowy na sprzedaż węgli. Asygnaty na węgle opiewające na minimalną ilość 25 cetnarów metrycznych (50 cet. cłowych), względnie na większe przez 25 podzielne ilości wydawać będzie kancelarya Związku (ul. Dominikańska 3, II. p.) jakoteż w poszczególnych dykasteryach i instytucyach ci członkowie wydziału, którzy się w roku poprzednim czynnością tą zajmowali.

Cena węgla Nr. I. grubego lub kostkowego za jeden cetnar cłowy wynosi 72 h loco skład, dostawa do domu i zniesienie do piwnicy po 14 h od kwietnia do końca sierpnia, po 15 h we wrześniu, po 16 h od października do końca marca, razem więc wyniesie od 86 h do 88 h za cetnar cłowy. Spłata dozwolona w ratach miesięcznych, cena dostawy uiszczona być musi gotówką w składzie (ul. Pawia 5), dostawę może każdy kupujący uskutecznić własnymi środkami. Ceny powyższe w myśl umowy obowiązują na lat trzy.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9. Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biuro otwarte od godz. 5—7.

Nowiny lwowskie.

Rozszerzenie dworca kolejowego. Jak z Wiednia donoszą, zadecydowano już przystąpić do rozszerzenia dworca kolejowego lwowskiego kosztem około 400.000 K. W roku bieżącym powiększoną zostanie ogrzewalnia o 14 lokomotyw. Roboty, które mają się zacząć już w dniach najbliższych, oddano inż. Richtmanowi.

Kradzieże w kościołach. W wielki czwartek nad wieczorem dawny kościelny, korzystając z tego, że cała służba kościelna zajęta była w katedrze ustawianiem grobu bożego, ukradł z sąsiedniej kaplicy kosztowny, mahoniowy klęcznik. Modlący się wówczas w tej kaplicy p. K. Smoleński, widział to, lecz człowieka owego znał z widzenia jako kościelnego. Po chwili dopiero przyszło mu na myśl, że go już dawno nie widział w katedrze, udał się więc do zakrystyi i doniósł o zajściu. Wkrótce policya wyszukała złodzieja w osobie Jana Krzanowskiego, który zrazu wypierał się, później przyznał się do kradzieży. Klęcznik sprzedał za 60 hal., kupca jednak tego, jak twierdzi, zupełnie nie zna i nie mógłby poznać.

W sobotę aresztowano w kościele Jezuitów czterech złodziei, którzy korzystając z napływu publiczności, sięgali do cudzej kieszeni.

Z kraju.

Porwanie żydówki przed sądem. W ubiegłym tygodniu rozegrał się epilog porwania dziewczyny żydowskiej Hindy Wieseltier z powiatu zbaraskiego do klasztoru Felicyanek, przed karnym trybunałem w Tarnopolu. Rozprawa wskazała, że ciemni chłopi, którzy dopomogli w ucieczce i zasądzeni zostali na karę 14-dniowego aresztu obostrzonego dwurazowym postem, działali w głębokiem przeświadczeniu, że dokonują ważnego dzieła zbawienia grzesznej duszy; udowodniono następnie, że klasztor Felicyanek rozszerza swoje sieci na całą Galicyę, czego dowodem jest, że w części pokrył koszta ekspedycyi porwanej do Krakowa i że klasztor zbaraski podał Wieseltierównej adres Felicyanek w Krakowie.

Usiłowane oszustwo z książeczką Kasy oszczędności. Ze Stanisławowa donoszą: Onegdaj zjawiła się w Kasie oszczędności niejaka Helena M., oświadczając, że pragnie złożyć 3240 K na książeczkę wkładkową. Po formalnościach wystawił jej dotyczący urzędnik książeczkę i wskazał, aby z nią udała się do obok znajdującej się kasy. Tymczasem M., mając książeczkę w ręku, ulotniła się, nie jawiąc się zgoła w kasie celem złożenia pieniędzy. Upłynęło trzy dni, a sprytna interesantka ani myślała o przyniesieniu rzekomo złożonej kwoty, ewentualnie o zwrocie książeczki, gdyż o ile Kasa nie ponosiła żadnej szkody, o tyle zachodziła obawa, by M. książeczki tej komu nie sprzedała, lub nie zastawiła. Dano znać do policyi, która po długich poszukiwaniach odnalazła Helenę M. i sprowadziła do Kasy. Po długich perswazyach i tłómaczeniach przyznała się wkońcu M. do posiadania książeczki, którą znaleziono w miejscu ustępowem. Widocznie M. chciała się dopuścić oszustwa, jak to zresztą sama zeznała, chcąc pochwalić się przed narzeczonym posiadanym kapitałem na książeczce oszczędnościowej. Policya zbadała, że na M. ciężą rozmaite dawniejsze sprawki, kolidujące z kodeksem karnym. M. pozostawiono na wolnej stopie.

Wypuszczenie niebezpiecznego aresztanta. Przed kilku dniami donieśliśmy, że żandarmeryi w Sokalu udało się zupełnie przypadkowo przychwycić dezertera z wojsk rosyjskich, Konstantego Żułykowa, którego władze rosyjskie ścigały za mord rabunkowy, popełniony na osobie Gollendbergowej, karczmarki z Łucka. Budził on również zainteresowanie policyi lwowskiej, ponieważ rysopis jego zdradzał w pewnych szczegółach podobieństwo z mordercą Stoffów. Zanim jednak zdołano rozjaśnić tę sprawę, zarząd aresztów w Sokalu puścił aresztanta na wolną stopę. Sprawa ta stała się powodem śledztwa. Wytoczono je inspektorowi policyi sokalskiej, Trzasce, by zbadać, jakie motywy kierowały lekkomyślnem wypuszczeniem zbrodniarza. Na czas śledztwa został Trzaska zasuspendowany.

Samobójstwo żołnierza. W Radowcach na Bukowinie odebrał sobie życie przez powieszenie żołnierz stadniny wojskowej Ernest Wirt. W listach pozostawionych do majora Wolfa i porucznika Klimka podał Wirt, że popełnia samobójstwo z powodu prześladowania go przez wachmistrzów Gołaszewskiego i Gorcey. Wirt ukończył kilka klas gim-

nazyalnych i z powodu braku środków do dalszych studyów wstąpił dobrowolnie do wojska.

Ze świata.

Zgon rewolucyjnego weterana. Z Paryża donoszą, iż zmarł tam socyalistyczny deputowany Pascal Grousset. Urodził się on na Korsyce w r. 1845.

Rozpoczął swoją karyerę polityczną początkowo wyłącznie jako gwałtowny antybonapartysta — przeciwnik cesarstwa. Był wówczas współredaktorem gazety „Marsylianki“ oraz wydał szereg broszur, atakujących Napoleona III. Skutkiem starcia się w prasie z księciem Piotrem Bonaparte posłał mu swoich sekundantów. Jeden z nich Wiktor Noir został przez księcia zastrzelonym. Księcia uwolniono, a Grousset uległ za obrazę karze więzienia.

Po rewolucyi 4 września wstąpił Grousset do wojska, aby walczyć przeciwko Prusakom, oblegającym Paryż. Następnie zajął wybitne stanowisko w Komunie. Po jej upadku zesłany został do Nowej Kaledonii. Stąd jednak zdołał uciec w r. 1874. Siedm lat tułał się po Anglii i Ameryce, zarabiając na chleb, jako nauczyciel i pisarz. Jego listy z Anglii, drukowane w prasie francuskiej, zwróciły na siebie żywą uwagę.

Po powrocie do Francyi zajmuje się Grousset przez pewien czas wyłącznie piśmiennictwem, zwłaszcza dla lub o młodzieży, w obronie jej fizycznego rozwoju. W owym czasie zapoznał się był z Juliuszam Verne, i stał się jego przyjacielem, współpracownikiem i naśladowcą.

W r. 1892 powraca znów do polityki; niebawem zdobywa mandat poselski, który już utrzymuje przy następnych wyborach.

W komisyi kolonialnej bywał on delegowanym do spraw Nowej Kaledonii, którą, jako zesłaniec, poznał z własnego, gorzkiego doświadczenia.

O zawalaniu się kościoła w Inowrocławiu donoszą dzienniki poznańskie następujące bliższe szczegóły: W piątek przedwielkanocny, około godziny 5 po południu, ludzie, zebrani w kościele, usłyszeli parokrotnie huk podziemny; niebawem począł pękać dach kościelny; spiesznie zaczęli wszyscy opuszczać kościół. Tuż koło kościoła z lewej strony, zapadła się ziemia na 15 metrów długości i 8 szerokości; lewy mur budowli załamał się i znikł w utworzonej przepaści. Do kościoła z pod ziemi trysnęła woda i zalała całe wnętrze. Po zawaleniu się lewej strony, woda, widocznie pod parciem rumowiska, bić poczęła w górę na kilka metrów wysoko.

Wogóle Inowrocław podminowany jest przez wodę. Przed pół rokiem trysła była woda w posesyi niejakiego Tempelhofa, ale po pewnym czasie zginęła.

Z armii pruskiej. Przed wyższym sądem wojennym w Wrocławiu stawał sierżant oskarżony o to, że w czasie uroczystości urodzin cesarskich, wezwany przez oficera, by przestał pić, rzucił mu w głowę szklankę z piwa i rozciął skórę na czole. Sierżant tłumaczył swój poryw obelżywem traktowaniem go przez oficera, który nadto wyraził się bardzo drastycznie o jego narzeczonej. Sąd wojenny pierwszej instancyi skazał go na degradacyę i dwa lata twierdzy. Wyższy sąd wojenny zniósł wyrok i uwolnił sierżanta od wszelkiej odpowiedzialności. Wyrok ten uczynił w kołach wojskowych olbrzymie wrażenie.

Fonograf przy telefonie. Dawno już wynurzył się wynalazek, przy pomocy którego w nieobecności abonenta telefonu fonograf przyjmował i utrwalał wszystkie telefoniczne zgłoszenia i żądania. Wynalazek ten nie przyjął się, gdyż wzywający do telefonu, nie odbierając żadnej odpowiedzi, nie byli skłonni, by nieodpowiedzialnemu aparatowi powierzać swe zlecenia. Obecnie aparat ten ulepszono o tyle, że fonograf sam odpowiada powołującemu do telefonu. Gdy posiadacz fonografu wychodzi z domu, mówi do fonografu, dokąd wychodzi, i kiedy wróci do domu, a może też powierzyć fonografowi jakieś zlecenie, które aparat ten natychmiast, skoro odezwie się dzwonek, powołujący do telefonu, powtarza powołującemu. Aparat ten jest pewny i nigdy nie zawodzi tak, że może znaleźć zastosowanie.

Jak prędko można czytać? Skomplikowany proces fizyologiczny i psychologiczny przy czytaniu, wyświetliły w ostatnich latach poważne doświadczenia. W ostatnim zeszycie „Deutsche Revue“ (Stutgart) powraca do tego tematu profesor Laquer — pisząc: Podczas czytania zdumiewa przedewszystkiem szybkość, z jaką wprawne oko przebiega wiersze. W ciągu minuty można łatwo przeczytać 500 do 800 słów, czyli 80 wierszy średniej długości. Na jedną literę przypada 0 02 sekundy. Co prawda, tak mały okres czasu nie wystarcza dla rozpoznania dokładnie kształtu litery. Przy szybkiem czytaniu nie widzi się dokładnie liter, odgaduje się je raczej, potrzeba na to niezwykłej bystrości wzroku.

Gdy, jak zwykle, czytamy na odległość jednej trzeciej metra, siła naszego wzroku musi być tak wielka, abyśmy mogli widzieć te same litery na odległość metra. Nie powinniśmy zużywać więcej, jak trzeciej części siły naszego wzroku, inaczej zmęczymy się za prędko. Przy takiej szybkości, linia naszego wzroku nie przebiega po wierszach z szybkością równomierną, lecz to przelatuje po literach, to się zatrzymuje. Im się wolniej czyta, tem owe rzuty i pauzy są częstsze. Przy zwykłem czytaniu chwile pauz są dwanaście do dwudziestu razy dłuższe od rzutów oczu, przy odczytywaniu korekt sto razy dłuższe. Te alternatywy wypoczynku i rzutów mogą być porównane do poruszeń igiełki sekundnika.

Jeden rzut oka trwa niecałą $^1/_{50}$ sekundy. Liczba rzutów oka na jeden wiersz zależna jest przedewszystkiem od długości wiersza, a następnie od indywidualności czytającego. Odległość książki lub gazety od oka nie odgrywa tu żadnego wpływu. Przy krótkim wierszu bywa trzy rzuty, przy dłuższym (8·3 centymetrów i 47 literach) następuje pięć pauz i przy długości wiersza 12·2 ctm. i 63 literach — bywa 7 pauz. Poruszenia muskułów ocznych przy podnieceniu mogą być zastąpione poruszaniem głowy, nietylko oko, lecz i cała głowa idzie za linią wzroku. — Zwykle jednak człowiek czytuje w zupełnej nieruchomości. A jednak, mimo pozornego spokoju, wśród ciszy dokonywują się poruszenia gwałtowne: muskułowy aparat oka jest w ciągłym ruchu. Oko pada na początkowe litery wyrazów, prześlizguje się po następnych, obejmując je niedokładnie, przesuwa się z lewa na prawo, wypoczywa $^1/_5$ do $^1/_4$ sekundy, przebiega wiersz następny. Szybkie czytanie byłoby niemożliwe od jednego rzutu, lecz ogarnia ono kilka, łączy je w wyrazy, w czem myśl dopomaga.

Możemy jednym rzutem oka przeczytać nietylko jedno słowo, lecz przy wielkiej wprawie, całe zdanie. Obliczono, że w ciągu $^1/_{100}$ sekundy można objąć parę słów razem, że w ciągu $^1/_{500}$ sekundy można odczytać dokładnie słowo, złożone z 7 liter. Zależy to zresztą od kształtu słowa. Najłatwiej wpadają w oko duże litery zdań początkowych, litery nie przekraczające linii w dół, im słowa krótsze, tem prędzej się czyta. Linia naszego wzroku przy czytaniu biegnie po wierzchołkach liter, tak iż niepodobna od czytać słów, obciętych w górnej połowie, daleko łatwiej, gdy braknie dolnej. Górna część liter zawiera ich charakterystykę. Do szybkiego czytania przyczyniają się także mimowiednie wspomnienia dźwiękowe. Dlatego czytamy łatwiej i szybciej w języku dobrze nam znanym, z którym jesteśmy osłuchani.

TELEGRAMY

z dnia 13 kwietnia.

Rozpuszczanie rezerwistów.

Wiedeń. Ministerstwo wojny zarządziło wczoraj, aby rozpoczęto rozpuszczanie rezerwistów wojskowych w Bośni, Hercegowinie i Dalmacyi. Podczas gdy już przed kilku dniami zarządzono natychmiastowe rozpuszczenie tych rezerwistów, którzy powołani byli dla uzupełnienia stanu wewnątrz monarchii, obecnie zarządzono także, aby wszyscy rezerwiści, znajdujący się w krajach granicznych, zostali odesłani do domu, rozbrojeni i przeniesieni do stanu nieczynnego.

Zarządzenie to dotyczy także tych rezerwistów, którzy w r. 1908 ukończyli trzeci rok służby, ale wyjątkowo zatrzymani zostali dalej.

Z powołanych rezerwistów zapasowych zatrzymanych zostanie tylko tyle, ile jest koniecznem, aby się znajdowało w Bośni, Hercegowinie i Dalmacyi wojska dla utrzymania go na wyższym stanie pokojowym. Żołnierzom, zatrzymanym w grudniu 1908 po ukończeniu trzeciego roku służby, zostanie to **policzonem za trzy ćwiczenia wojskowe**; dla wszystkich innych liczyć się będzie odbyte **jedno ćwiczenie wojskowe.**

Ze względu na trudności transportowe i oddalenie, trzeba się liczyć z tem, że transport uwolnionych rezerwistów potrwa dłuższy czas.

Kossuth o przesileniu na Węgrzech.

Budapeszt. Minister handlu Kossuth pisze w artykule wstępnym w „Magyar Orszag“ między innemi: Los kraju jest w niebezpieczeństwie. W koalicyi wystąpiły destrukcyjne żywioły. Choć rząd ma większość i cieszy się zaufaniem korony, jest prawdopodobna jego dymisya. Drogi stronnictw skoalizowanych rozejdą się, gdyż naturalnym stanem narodu węgierskiego jest nie łączność, lecz destrukcya. Najważniejsze zadanie koalicyi: reforma wyborcza, pozostało niezałatwione.

Przejście do frakcyi muzułmańskiej.

Petersburg. Poseł socyalno demokratyczny Hajdarow wstąpił do frakcyi muzułmańskiej. (Stoi to zapewne w związku z nieumiejętną taktyką frakcyi dumskiej rosyjskiej S. D. — Przyp. „Naprzodu“.)

Ze statystyki represyj.

Petersburg. Według danych, zebranych przez dziennik „Nasza Gazeta“, w styczniu i lutym ucierpiało za sprawy polityczne 1423 osób; skazano na więzienie 467; na bezterminowe roboty ciężkie 67; na terminowe 326 w ogólnej sumie na 3168 lat. Wydano wyroków śmierci 253. Poza tem w ciągu tego czasu pociągnięto do odpowiedzialności 9 redaktorów, zawieszono 7 wydawnictw, skazano na grzywny 64 wydawnictw; pomiędzy innemi za wzmianki o sprawie Aziewa skazano na grzywny 24 wydawnictwa na 12.350 rubli, oraz skonfiskowano 52 gazety.

Zaaresztowano 13 nielegalnych drukarń.

Bezpieczeństwo depozytów sądowych.

Ryga. Z sądu okręgowego skradziono 154 zegarków kieszonkowych, stanowiących „corpus delicti“.

Kradzież w ministerstwie komunikacyi.

Petersburg. Rewizya w ministerstwie dróg i komunikacyi wykryła brak 1,000.000 rubli z funduszu szkolnego. (W zawiadywaniu tego ministerstwa znajduje się część szkół technicznych. Przyp. Red.).

Prowokator przed sądem.

Charków. 18 maja w izbie sądowej ma być rozważaną sprawa rewirowego z Łubna Łagawskiego, oskarżonego o podrzucanie podczas rewizyi fałszywych dokumentów i pocisków wybuchowych i symulowanie napadu nań. Na skutek tej prowokacyi kilkadziesiąt osób w ciągu kilku miesięcy trzymano w więzieniu.

W chęci dobicia.

Petersburg. Byłego posła soc. dem. Ramiszwili'ego wysłano do gubernii wiackiej. Tu mu oznajmiono, że zaszło nieporozumienie i odesłano go z powrotem do Tyflisu, gdzie zakomunikowano mu, że będzie wysłany do Turkestanu. Po kilku dniach znowu mu oznajmiono, że zaszło nieporozumienie i że ostatecznie postanowiono wysłać go do kraju Turuchańskiego.

Ta decyzya jest bardzo charakterystyczna, gdyż według prawa mieszkańcy południa nie mogą być wysyłani do północnej Syberyi, której klimatu nie znoszą.

Podróż Bülowa.

Wenecya. Onegdaj przed południem złożył minister spraw zagranicznych Tittoni w hotelu „Britania“ wizytę kanclerzowi Bülowowi i pozostał u niego na śniadaniu, w którem wzięło udział 13 osób. Wieczorem wydał Tittoni na cześć Bülowa obiad, a następnie odjechał z powrotem do Rzymu.

Rzym. „Tribuna“, omawiając zjazd Bülowa z Tittonim, pisze — że miał on zupełnie prywatny charakter i jest dowodem bardzo serdecznych stosunków, jakie łączą Włochy z Niemcami, ale nie był spowodowany żadnymi politycznymi motywami. Dlatego też nie można twierdzić, czy zjazd ten będzie miał polityczne skutki. To stwierdzenie usuwa wszelkie doniesienia pism o wzmocnieniu lub przedwczesnem wznowieniu trójprzymierza. Trójprzymierze ani nie potrzebuje wzmocnienia, ani nie myślano o przedwczesnem jego odnowieniu.

Rozruchy w Konstantynopolu.

Konstantynopol. Stambuł, jak się zdaje, był wczoraj miejscem **poważnych wypadków.** Dotąd brak autentycznych wiadomości. W Galata i Pera sklepy są zamknięte. Wojsko znajduje się w ulicach Stambułu. Z kół oficerskich Galaty słychać, że żołnierze w kilku koszarach napadli na oficerów i zakneblowali ich, demonstrowali przed Izbą i Portą i rzekomo obsadzili oba gmachy, aby nikogo nie wpuścić do wnętrza.

Konstantynopol. (Godz. $10^1/_2$ wieczór). Sensacyjne pogłoski o starciach krwawych są nieuzasadnione (?). Zbuntowani żołnierze w liczbie kilkuset otaczają Portę i domagają się zastosowania przepisów Mahometa. Wołają, że każdy, kto ich zaatakuje, jest przeciwnikiem Islamu. W Stambule panuje wielkie wzburzenie. Patrole przeciągają przez miasto.

Pogłoska, jakoby żołnierze uwięzili oficerów, dotąd nie sprawdza się.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Do Komitetu Majowego** wpisywać się można w komitetach gmin podmiejskich, u dyżurnych w Związku stow. rob. (Wiślna 5, II. p.) i u mężów zaufania po fabrykach i warsztatach. Krak. Kom. miejsc. P. P. S. D.

* **Towarzyszów-cyklistów,** których udział w zamierzonym pochodzie majowym dla specyalnego celu byłby niezmiernie pożądanym, uprasza się o łaskawe zgłoszenie się, względnie zakomunikowanie swego adresu tow. T. Lipińskiemu (admin. „Naprzodu“, Filipa 11.

* **Wydział artystyczny w Krakowie.** Posiedzenie odbędzie się we środę 14 kwietnia o godz. $7^1/_2$ wieczorem w sali Związku stowarzyszeń robotniczych (Wiślna 5). Ze względu na ważne i pilne sprawy uprasza się członków o punktualne przybycie. Zaprasza się również wszystkich towarzyszów, interesujących się sprawami wydziału.

* **Chór robotniczy w Krakowie.** Próba we czwartek 15 kwietnia o godz. 8 wieczorem w lokalu przy ul. Dunajewskiego 5. Ze względu na występ Chóru 18 kwietnia i Święto majowe, uprasza się usilnie o liczne i punktualne stawienie się.

* **Orkiestra amatorska w Krakowie.** Próby odbywają się regularnie w każdą środę, Dunajewskiego 5.

* **Wiedeń.** Członkowie zarządu Kasy samopomocy emigrantów polskich w Wiedniu urzędują przy V. Bräuhausgasse 31/9 w lokalu stow. „Siła“ w poniedziałki i piątki od 7 do 8 wieczorem, w niedziele od 9 do 10 rano.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710)